



ECHO

Parafii Świętego Antoniego Padewskiego
w Gołkowicach

BIULETYN PARAFIALNY Nr 11 (13) 04.12.2005

2 NIEDZIELA ADWENTU

Egzemplarz bezpłatny



„Świat jest jak wielki most: przejdź go, ale nie buduj na nim domu. Ten kto ma nadzieję na jedną godzinę, będzie miał nadzieję na całą wieczność. Świat jest tylko na jedną godzinę – spędź ją szlachetnie i pobożnie. Reszta jest nie do poznania...”

Tekst XVI – wiecznej inskrypcji pustelnika Solima na ścianie Bramy Zwycięstwa w ruinach wymarłego Fatehpur Sikri. To najpiękniejsze „ghost – town” w Indiach.

W.Łysiak
„Cesarski poker”

Pytasz, co w moim życiu...

Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną.
Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno.
Jednej się oczu czarnych, drugiej modrych boję.
Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje.
Przez niebo rozgwieżdżone, wpośród nocy czarnej,
To one pędzą wicher międzyplanetarny.
Ten wicher, co dał w ziemię, aż ludzkość wydała,
Na wieczny smutek duszy, wieczną rozkosz ciała.
Na żarnach dni się miele, dno życia się wierci,
By prawdy się najgłębszej dokopać istnienia.
I jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia.
Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci.”

Jan Lechoń



Gdybyś przyszedł dzisiaj...

Gdybyś przyszedł
dzisiaj
Boże nieobliczalny
w miłości
w szaleństwie nieprzetłumaczalnym
na język któregośkolwiek
z narodów

Gdybyś poczekał
tych lat dwa tysiące
Gdybyś okazał nieco
roztropności
i wytrwał u Ojca
do czasu
gdy człowiek zbuduje
kliniki
i poruszy maszyny
Gdybyś nie był
taki niecierpliwy
tak śmiesznie gwałtowny
(skoro już koniecznie
musiałeś przyjść
dzieckiem)
Nie byłoby
siana
i groty
i pasterzy cuchnących
łajnem
nawet królów by nie było
A skoro królów to i
gwiazdy
która i tak mieszka jedynie
w legendzie
Gdybyś przyszedł
dzisiaj
Wystających w kolejkach
zahukanych kłamstwem
ogłupiałych od wrzasku
porykujących cwaniaków
zakrzyczanych prostaków
nie porwałby za sobą
śpiew
anielskich chórów
„Anioł”
Co znaczy to słowo?
Nie znajduję w słowniku

Gdybyś przyszedł dzisiaj

przyszedłbyś za późno

Jan Smolec



HISTORIA NASZEGO KOŚCIOŁA RAZ JESZCZE

Dzieje powstania kościoła w Gołkowicach można obecnie poznać śledząc zapiski kroniki parafialnej, założonej wraz z rozpoczęciem budowy tego Domu Bożego. Pierwszych, najważniejszych dla poznania historii naszej parafialnej świątyni wpisów dokonał Ks. Andrzej Jaroch, którego dnia 30 listopada 1910 roku Biskup Leon Wałęga, Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej, wyznaczył na przewodniczącego komitetu budowy nowego kościoła.

Na podstawie tejsze kroniki można stwierdzić, że aż do roku 1911 (tj. roku założenia kroniki) wsie wchodzące i obecnie w skład parafii Gołkowice (m.in. Gołkowice Polskie, które liczyły w tym czasie 386 mieszkańców) oraz Gaboń (który liczył 970 mieszkańców) należały do rozległej Parafii w Podegrodziu. Proboszczem był tam wówczas Ks. Jan Oleksik a wikariuszami Ks. Andrzej Jaroch i Ks. Franciszek Kmiecicki. Założyciel kroniki, a jednocześnie budowniczy kościoła wspomina, iż Gołkowice zwano niegdyś Gałkowicami, i że były one podzielona na Gołkowice polskie i Gołkowice niemieckie. Te ostatnie były osadą Niemców wyznania ewangelickiego. W roku 1911 w Gołkowicach pozostawało tylko siedem rodzin niemieckich – protestanckich. Gospodarstwa pozostałych wykupili, jak wyraził się Ks. Jaroch „górale nowotarscy”.

Duża odległość wsi Gołkowice, Gaboń i Skrudzina od Podegrodzia sprawiała, że wielu mieszkańców tych wiosek nie uczestniczyło w niedzielnych nabożeństwach. Inni np. z Opalanej, Gabonia chodzili do kościoła w Jazowsku, a z Gołkowic i Skrudziny do kościoła w Starym Sączu. W związku z tym postanowieniem Biskupa Ordynariusza rozpoczęto budowę świątyni w Gołkowicach polskich. Ziemię pod budowę plebani ofiarowali: Józef Janor, Szymon Janik i Jakub Janik, i 29 kwietnia 1911 roku rozpoczęto budowę murowanej plebani. Kościół, decyzją Ks. Biskupa Leona Wałęgi, miał być drewniany. Plan nowej świątyni był dziełem prowadzącego budowę Ks. Jarocha, zaś miejsce pod nią ofiarowali Franciszek i Rozalia Florek pochodzący z Opalanej, a zamieszkali w Gołkowicach polskich.

3 września 1911 roku rozpoczęto budowę kościoła. Pierwszym ważnym etapem tego dzieła było poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego. Dokonał tego 18 września 1911 roku Dziekan nowosądecki Ks. Infułat Alojzy Góralik. Już w listopadzie tego samego roku budynek został przykryty blachą. Dzięki temu 3 grudnia 1911 roku, w I Niedzielę Adwentu Ks. Jan Oleksik dokonał poświęcenia nowej świątyni. Dzień wcześniej, Ks. Andrzej Jaroch, który miał zostać administratorem tej części parafii Podegrodzie przeniósł się do Gołkowic. Pracował nadal nad wykończeniem, wyposażeniem oraz urządzeniem kościoła, jego otoczenia i plebani. W roku 1912 kościół został wyposażony w posadzkę z płytek cementowych (istniejącą do dziś), ławki, konfesjonał, oszalowany wewnątrz i pomalowany na zewnątrz. Teren wokół budynków obsadzono drzewami owocowymi (w pobliżu plebani), świerkami oraz lipami (wokół kościoła). Przy drodze do świątyni zasadzono także kasztanowce. Te i tym podobne prace wykończeniowe trwały do roku 1914, kiedy to budowa została zamknięta. Na rok przed jej zakończeniem odwiedził powstający kościół administrator diecezji Biskup Leon Wałęga.

Ks. Andrzej Jaroch dbając nie tylko o sferę materialną, ale także i duchową parafian założył już w roku 1912 „Żywy Różaniec” (działa on więc w naszej parafii już 93 lata). Ukończywszy swą pracę w Gołkowicach odszedł on z naszej miejscowości 6 maja 1917, by objąć parafię w Przeclawiu.

17 maja 1917 roku pracę w parafii rozpoczął Ks. Jan Cebula. W okresie jego pracy duszpasterskiej w Gołkowicach, 15 lipca 1921 roku odbyła się pierwsza wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził Biskup Leon Wałęga. Ks. Cebula cały czas wyposażał kościół w to, co w każdej świątyni niezbędne (świeczniki, dywany, itp.), aż wreszcie 10 maja 1925 roku została erygowana Parafia pod wezwaniem Świętego Antoniego Padewskiego w Gołkowicach, a on sam stał się jej pierwszym proboszczem. Dane mu było przeżyć i pracować wśród parafian gołkowickich ponad 30 lat.

8 września 1948 roku drugim z kolei proboszczem został Ks. Michał Orczyk. Pracując starał się być dobrym gospodarzem zarówno w kościele, jak i na plebani. Ważnym dokonaniem tego okresu było założenie w obu budynkach elektryczności. W okresie jego proboszczowania pracę na terenie parafii rozpoczęły Siostry Karmelitanki. Ks. Orczyk był duszpasterzem w Gołkowicach 16 lat, a zmarł 26 grudnia 1964 roku.

Od 19 marca 1965 roku parafią w Gołkowicach zaczął zarządzać Ks. Jan Stach. Czas jego pracy naznaczony był ważnymi wydarzeniami w całym polskim kościele, które dotarły także do małej parafii na południu Polski. Były to obchody milenijne związane z 1000-leciem państwa polskiego a zwłaszcza Chrztu naszej Ojczyzny w 966 roku. Jako przygotowanie do tych obchodów Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński zarządził nawiedzenie wszystkich parafii w Polsce przez obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Maryja odwiedziła więc także kościół gołkowicki. Aby lepiej docierać do parafian, a przy tym we właściwy sposób wykorzystywać zdobycze techniki Ks. Jan Stach zradiofonizował kościół. Działając w myśl postanowień Soboru Watykańskiego II oraz zgodnie z zaleceniami Episkopatu Polski w 1973 roku zainstalował w naszym kościółku drewniany ołtarz, przy którym Msza Święta mogła być odprawiana przez kapłana zwróconego twarzą do ludzi. Ze względu na stan zdrowia Ks. Jan Stach, zrezygnował z probostwa 25 stycznia 1977 roku (po 12 latach duszpasterzowania w parafii) i jako rezydent zamieszkał w Starym Sączu. Zmarł 4 kwietnia 1979 roku, a jego pogrzeb odbył w Gołkowicach.

2 lutego 1977 roku kolejnym proboszczem został Ks. Stefan Tokarz, który odszedł na emeryturę w 2004 roku. Jako proboszcz pracował więc w Gołkowicach 27 lat. Dokonania Księdza Kanonika na terenie parafii wszyscy jej mieszkańcy doskonale znają i pamiętają. Obecnie pozostający na terenie parafii wspomaga pracą pozostałych Księży.

/ Na podstawie zapisków kroniki parafialnej/



Wspomnienia...

„Dlaczego Pani mieszka w Gołkowicach?” – zapytała mnie dziewczynka z trzeciej lub czwartej klasy Szkoły Podstawowej w Gołkowicach, która miała na zadanie domowe zrobić wywiad z pewną osobą. Powiedziałam jej – mieszkam, bo ja się tu urodziłam. Moi Przodkowie, Górale z Ludźmierza i Krauszowa przed I Wojną Światową wykupili od Niemców ziemię i tu zamieszkali na stałe. Spodobala im się nasza kotlina zwana Sądecką i otaczający ją łańcuch gór, czyli Beskid Sądecki. Najwyższy szczyt tego łańcucha nazywa się Przehyba (1195 m n.p.m.) i na nim znajduje się schronisko (odbudowane po spaleniu), stacja przekaźnikowa a od kilku lat wielki, żelazny krzyż, upamiętniający bohaterstwo partyzantów. Tam co roku odbywa się uroczyste nabożeństwo.

Ale co do wsi – za mojego dzieciństwa, Gołkowice Niemieckie wyglądały trochę inaczej niż obecne Gołkowice Dolne. Nie było wybrukowanych chodników ani drogi asfaltowej, za to po obu stronach ulicy rosły duże drzewa, głównie kasztany, które wiosną pięknie kwitły. Gdy trzeba było sypać kwiatki na procesji w dniu Bożego Ciała, często mamy napelniały dziewczynkom koszyczki tymi kwiatkami. Po przekwitnięciu kasztanów, pojawiało się na nich mnóstwo chrabąszczy, które grały swoją melodię całymi wieczorami. Jesienią oczywiście zbieraliśmy do workówków dojrzale kasztany i w szkole robiliśmy z nich różne zabawki. Dzieci nie miały wówczas gotowych zabawek. Babcia moja nauczyła mnie robić z kasztanów bardzo dobry klej.

Na wsi, przed każdym domem była ławeczka. Na ławeczkach, wieczorami, po pracy w polu gromadziły się całe rodziny. Gospodarze omawiali różne sprawy rolnicze, gospodynie chwaliły się, jakie to przetwory przygotowują na zimę. Były też obmowy sąsiadów i wiadomości, kto się żeni, kto się urodził czy zmarł. Nie było radia ani telewizorów, gazet też prawie nikt nie czytał, chociaż w niektórych domach, tak jak w moim, prenumerowano Miesięczniki Katolickie.

Moja rozmówczyni przerwała słuchanie, bo był to wywiad telefoniczny, a szkoda, gdyż chciałam jej opowiadać jeszcze dalsze wspomnienia z dzieciństwa. Może jeszcze kogoś to zainteresuje.

Budynki wiejskie były takie same jak obecnie, chociaż niektóre z nich są przebudowane, niektórzy z właścicieli postavili w podwórzu nowy budynek a stary pozostał jako skansen. Do czasu II Wojny Światowej około połowę mieszkańców stanowili Polacy, a pozostali to byli Niemcy, którzy opuścili nasz kraj dopiero po przegranej wojnie.

Na początku wsi, po stronie lewej, idąc od rzeczki „Galicjanki”, była szkoła niemiecka, w której uczył literackiego języka niemieckiego, sprowadzony z ich kraju nauczyciel. Niemieccy mieszkańcy Gołkowic mówili bowiem narzeczem niemieckim. W budynku tej szkoły jest obecnie przedszkole prowadzone przez Siostry Karmelitanki.

Po przeciwnej stronie rzeczki stała karczma, którą prowadził Żyd o nazwisku Leib z rodziną. Mieli dwie córki (Helenę i Gizę) i chyba dwóch synów o nieznanym mi imionach. Helena była garbuską, bardzo uzdolnioną do wszelkich interesów i ona wraz z ojcem prowadziła różne transakcje. Karczma była duża. Jedno obszerne pomieszczenie było przeznaczony na posiłki (nierazko zakrapiane alkoholem) dla przejeżdżających kupców i gospodarzy, którzy jechali z jarmarku odbywającego się co dwa tygodnie w Starym Sączu. Na jarmarku sprzedawane i kupowane były nie tylko świny i bydło, ale szczególnie odbywał się handel końmi, po którym zawsze musiał być tzw. „litkup” czyli każdy zainteresowany wypijał co najmniej kieliszek wódki. Jeśli nie zdążyli załatwić tego obyczaju w Starym Sączu, przyjeżdżali do karczmy w Gołkowicach. W drugiej części karczmy była szeroka brama i pomieszczenie pod dachem, do którego mógł wjechać duży wóz i para koni, jeśli wędrowcy chcieli się zatrzymać na noc. Trzecią część zajmowały mieszkania właścicieli. Obok karczmy, na dziedzińcu również obszernym, znajdowała się studnia z dużym żurawiem, którym czerpało się wodę i wylewało do dużego drewnianego koryta, skąd pili wodę konie i bydło. Po wojnie wykorzystując plac po karczmie poszerzono drogę biegnącą od mostu do wsi, uzyskując łagodniejszy zakręt.

Naprzeciw karczmy, po drugiej stronie drogi (obecnie sklep SHP - Rolnik) stał niewielki domek, w którym mieszkali inni Żydzi o nazwisku Bornstein. Byli raczej biedni. Ojciec kupował na wsi skórki z królików i gdzieś je sprzedawał. Matka Ida miała niesprawne nogi, nosiła ortopedyczne buty sznurowane do kolan i bardzo wolno się poruszała o lasce. Mimo to prowadziła mały sklepik, w którym były głównie nici i igły, może jeszcze jakieś tasemki. Oni jednak urodzili i wychowali trzech wysokich, dorodnych synów (nosili prawdopodobnie imiona: Moniek, Jonek, Icek?). Najstarszy z nich wyuczył się na technika dentystycznego, kupił maszynę do borowania zębów pedałem wprawianą w ruch (nie było elektryczności) i zakładał plombę w zębach, które się nawet trzymały.

W okresie międzywojennym te trzy nacje: Żydzi, Niemcy i Polacy bardzo zgodnie ze sobą współżyli, nie było żadnych zgrzytów, przynajmniej w odczuciu dziecka, którym wtedy byłam. Nie wiem, kiedy hitlerowcy zabrali Żydów do getta, czy do Oświęcimia, i kiedy zburzono karczmę, gdyż moją rodzinę wysiedlono z Gołkowic 22 lipca 1942 roku.

Ciąg dalszy wspomnień w następnym numerze biuletynu.

Stefania Górz – Kardaszewicz
Doc. dr hab. n. med.
SPECJALISTA CHOROÓB WEWNĘTRZNYCH
HEMATOLOG



Więści z Brazylii

Księżu Proboszczu przesyłam list z pierwszymi wrażeniami z Brazylii. Pozdrawiam bardzo serdecznie Księdza i wszystkich parafian.

Pierwsze dni na brazylijskiej ziemi

Bardzo dobrze pamiętam ostatnie dni spędzone w Polsce, mam w pamięci wspólną Mszę świętą pożegnalną, jak również łzy mojej mamy i rodziny. Trzeba przyznać, że bardzo ciężko było mi zostawić moją rodzinę, przyjaciół, znajomych, jak i moich braci z Seminarium. Na lotnisko odwiózł nas Ojciec proboszcz z Tuchowa z rodziną mojego współbrata. Lot trwał osiemnaście godzin i muszę powiedzieć, że trochę się bałem, ale wiedziałem, że w Gołkowicach modlą się o szczęśliwą podróż dla mnie i Wieśka. Do Brazylii dotarliśmy w niedzielę przed południem. Na lotnisku przywitał nas Ojciec prowincjał wraz z innymi współbraćmi. Potem udaliśmy się do miasta Salvador, gdzie od połowy listopada będę mieszkał, uczył się i pracował. Seminarium jest położone w biednej dzielnicy, gdzie warunki życia są bardzo ciężkie. Bracia Brazylijczycy przyjęli nas ciepło i przyjaźnie. Następnie odwiedziliśmy inne domy naszego Zgromadzenia i w każdym z nich byliśmy witani niezwykle serdecznie.

Przemierzając miasto Salvador można zobaczyć ludzi mieszkających w bardzo złych warunkach. Domy zbudowane z kartonów, nie ma wody, światła, brakuje podstawowych środków do życia. Ale mimo skrajnej nędzy ludzie tu mieszkający są bardzo radośni. Z wielką radością przyjmowali nas w swoich parafiach, śpiewali i klaskali na nasze powitanie. Nieznajomość języka portugalskiego nie przeszkodziła nam odczuć, że cieszą się z naszego przyjazdu. Dwa dni później udaliśmy się do innej parafii redemptorystów, a mianowicie do Bom Jesus da Lapa.

Jest tam Sanktuarium Dobrego Jezusa położone w grocie. Codziennie setki pielgrzymów przychodzi do tego sanktuarium i modli się przed figurą Dobrego Jezusa. Później pojechaliśmy do Stolicy, gdzie ucę się języka portugalskiego. Na kursie są osoby z wszystkich kontynentów: ojcowie, siostry zakonne, ale także i świeccy. Z początku miałem wielkie problemy z porozumieniem się, ale już jest lepiej. Oprócz języka poznajemy kulturę i zwyczaje Brazylijskie.

Kilkanaście dni mieszkałem u rodziny brazylijskiej. Był to piękny i owocny czas. Mogłem zobaczyć jak wygląda życie ludzi biednych, doświadczyć ich problemów związanych z brakiem pracy, pieniędzy. Mimo tak wielkich trudności przyjęli mnie oni bardzo dobrze, powiedzieli, że stałem się członkiem ich rodziny, co bardzo mnie ucieszyło. Kiedy uczestniczyliśmy we Mszy świętej Księża pracujący w parafii także witali nas gorąco i serdecznie. Msza święta w Brazylii jest bardzo radosna, ludzie śpiewają, klaszczą, tańczą, są bardzo weseli i szczęśliwi. Mimo tego, że są bardzo biedni mocno wierzą w to, że Jezus i Maryja są blisko nich.

Po zakończeniu kursu językowego wracam do Salvadoru, aby kontynuować naukę i rozpocząć pracę. Codziennie pamiętam w modlitwie o księżach i siostrach Karmelitanek pracujących w parafii Gołkowice, jak również o mojej rodzinie, przyjaciółach i wszystkich mieszkańcach. Zwracam się do Was z prośbą o modlitwę za mnie i wszystkich misjonarzy. Bóg zapłać za wszystko. Z pozdrowieniami z Brazylii Wasz parafianin

Krzysztof Przychocki - MISJONARZ
CZŁONEK ZGROMADZENIA REDEMPTORYSTÓW
W TUCHOWIE



Rocznicowe uroczystości

11 listopada 2005

Listopad to ważny miesiąc w historii naszego narodu. Jedenasty listopada jest dniem, w którym Polacy czczą moment odzyskania niepodległości po wielu latach niewoli.

Tę ważną, już 87. rocznicę w szczególnie uroczysty sposób uczczono w Gołkowicach. Obchody zorganizowane zostały przez „Solidarność” Rolników Indywidualnych w Starym Sączu, a odbywały się w miejscowym kościele i na cmentarzu. W Gołkowicach gościli w tym dniu kombatanci, Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Marian Cycoń, przedstawiciele „Solidarności” rolniczej, radni Rady Miejskiej w Starym Sączu, reprezentacje okolicznych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej.

Wygłaszając kazanie podczas mszy św., będącej głównym elementem uroczystości, proboszcz parafii w Gołkowicach ks. Kazimierz Koszyk nawiązał do wydarzeń historycznych, które doprowadziły najpierw do upadku, a potem do odrodzenia państwa polskiego. Przypomniał, że najważniejsze idee bolesnego dla Polaków czasu niewoli ogniskowały się wokół myśli katolickiej i narodowej, opartej na sile rodziny i wielkich wzorach moralnych, jakimi byli święci tamtego czasu (tacy, jak Brat Albert Chmielowski). Przytoczył słowa pisarzy i poetów, a ze szczególnym naciskiem Prymasa Tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, uczące nas i dzisiaj, czym jest i powinna być Ojczyzna.

Niezwykle podniosły nastrój wprowadził widok kilkunastu sztandarów: kombatanckich, Rady Miasta Starego Sącza, Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach, oraz wielu jednostek straży pożarnej, które w asyście pocztów sztandarowych uświetniły uroczystość.

Po zakończeniu mszy św. wszyscy obecni w rytm muzyki granej przez orkiestrę pod dyrykcją pana Stanisława Dąbrowskiego ze Starego Sącza, przemaszzerowali na cmentarz, gdzie pod pomnikiem „Ofiar faszyzmu i komunizmu” (powstałym przed dziewięć laty) odbyła się kolejna część uroczystości. Apel Poległych przeprowadził pan Jan Gomółka przywodząc obecnym na pamięć tych, którzy w różnych okresach historii oddali życie za Polskę. Składając należny hołd obrońcom Ojczyzny, kwiaty w Miejscu Pamięci złożyli: przedstawiciele Światowego Związku Armii Krajowej, działacze NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych pan Wojciech Mucha z Polnej, Pan Antoni Żelazko z Podegrodzia, pan Marian Zagórny spod Jeleniej Góry, burmistrz Starego Sącza pan Marian Cycoń, wice burmistrz pan Jacek Lelek, przedstawiciele posła LPR pana Edwarda Ciągło, dyrektorzy: Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach pani Zofia Korona, Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy pani Małgorzata Niemiec, Gimnazjum w Gołkowicach pan Janusz Pietruszewski.

Cała uroczystość i odegrane na zakończenie przez orkiestrę pieśni legionowe poruszyły najgłębsze pokłady uczuć patriotycznych. Była to jednocześnie lekcja miłości Ojczyzny dla uczniów szkół z Gołkowic i Skrudziny licznie uczestniczących w obchodach.

Anna i Grzegorz Gorczowscy



✿ Szanowni Czytelnicy! ✿

Serdecznie przepraszamy wszystkich dotkniętych błędem w nazwisku naszego Wielkiego Rodaka Ojca Świętego Jana Pawła II (który przytrafił się w poprzednim numerze). Wkradła się w nie mała „literówka”. Mamy jednak nadzieję, że Ojciec Święty, jako człowiek ogromnego serca i wielkiego poczucia humoru na własny temat wybacza nam tę niedoskonałość.

Gorąco prosimy także i Was, drodzy Czytelnicy o wielkoduszność i wybaczenie tego, i innych błędów, wychwyconych, lecz ze względu na znaczne koszty nie poprawionych.

Redakcja „Echa”



Czekając na nowe przyjście...

Adwent (z łac. *adventus* - przyjście, przybycie) to okres w roku liturgicznym, który rozpoczyna się od I Nieszporów niedzieli po sobocie XXXIV tygodnia Okresu Zwykłego, a kończy przed I Nieszporami uroczystości Narodzenia Pańskiego w wieczór 24 grudnia. Trwa od 23 do 28 dni i obejmuje cztery kolejne niedziele przed 25 grudnia. Stanowi pierwszy okres w każdym nowym roku liturgicznym.

Adwent składa się z dwóch odrębnych okresów:

- 1) czasu, w którym kierujemy nasze serca ku oczekiwaniu powtórnego przyjścia Jezusa w chwale na końcu czasów (okres od początku Adwentu do 16 grudnia włącznie);
- 2) czasu bezpośredniego przygotowania do uroczystości Narodzenia Pańskiego, w której wspominamy pierwsze przyjście Chrystusa na ziemię.

Pierwsze ślady obchodzenia Adwentu spotykamy w IV w. między innymi w liturgii galijskiej i hiszpańskiej. Z pewnością Adwent nie istniał zanim zaistniała stała data świąt Narodzenia Pańskiego. Została ona wyznaczona dopiero w II połowie IV wieku. W Hiszpanii pierwsze wzmianki o przygotowaniu do obchodu Narodzenia Pańskiego (choć nie jest ono określane mianem Adwentu) pochodzą z roku 380. Kanon 4 synodu w Saragossie, który odbył się w tym roku, poleca wiernym, aby od dnia 17 grudnia do Epifanii (6 stycznia) gorliwie gromadzili się w kościele, nie opuszczając ani jednego dnia. Adwent miał tam charakter pokutny i ascetyczny (post, abstynencja, skupienie), co wspomina św. Hilary (+ 367). W V w. w Galii biskup Tours, Perpetuus, wprowadził obowiązek postu w poniedziałki, środy i piątki w ciągu trzech tygodni od dnia św. Marcina (11 listopada) do Narodzenia Pańskiego. W Rzymie okres przygotowania do Narodzenia Pańskiego został wprowadzony dopiero w drugiej połowie VI wieku. Adwent miał tu charakter liturgicznego przygotowania na radosne święta Narodzenia Pańskiego, ze śpiewem *Alleluja, Te Deum laudamus*, z odpowiednim doбором czytań i formularzy, bez praktyk pokutnych. W Sakramentarzu z Werony znajduje się 37 formuł modlitw na dni postu dziesiątego miesiąca. Od czasów św. Grzegorza Wielkiego (590-604) Adwent w Rzymie obejmował już 4 tygodnie. Był to czas bezpośredniego, liturgicznego przygotowania na obchód pamiątki historycznego przyjścia Chrystusa. Na początku IX w. Adwent nabiera także charakteru eschatologicznego - staje się czasem przygotowania na ostateczne przyjście Chrystusa. W

wyniku połączenia tradycji gallikańskiej i rzymskiej ukształtował się Adwent, jaki przeżywamy do dziś - liturgicznie rzymski, a ascetycznie gallikański (kolor fioletowy, bez *Gloria* i *Te Deum*). Formę tę rozpowszechniały klasztory benedyktyńskie i cysterskie. W XIII w. znana ona była już w całym Kościele, do czego przyczyniły się nowe zakony, zwłaszcza franciszkanie.

Kościół zachęca do udziału w rekolekcjach, przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania. W zatwierdzonej niedawno nowej wersji przykazań kościelnych nie ma już zapisu o zakazie zabaw hucznych w czasach pokuty. Adwent nie jest w sensie ścisłym czasem pokuty, tak jak na przykład Wielki Post. Ma on bowiem charakter radosny.

W czasie całego Adwentu, poza niedzielami i uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia), odprawiane są Roraty. Są to Msze święte ku czci Najświętszej Maryi Panny, odprawiane bardzo wczesnym rankiem. Ich nazwa pochodzi od łacińskich słów pieśni często śpiewanej na ich początku - *Rorate caeli desuper* (Spuśćcie rosę, niebiosy). Najstarsze ślady Rorat w polskiej tradycji pochodzą z XII w. W XVI w. były powszechnie znane w całym kraju. W czasie Rorat przy ołtarzu znajduje się dodatkowa, ozdobna świeca - symbolizuje ona obecność Maryi. Eucharystia rozpoczyna się przy zgaszonych świecach; zapalają się one dopiero podczas uroczystego hymnu "Chwała na wysokości Bogu". Jest to jeden z nielicznych przypadków w roku liturgicznym, kiedy hymn ten śpiewa się każdego dnia (choćaż wyłącznie podczas Rorat).

III Niedziela Adwentu jest nazywana Niedzielą Różową lub - z łaciny - **Niedzielą GAUDETE**. Nazwa ta pochodzi od słów antyfony na wejście: "Gaudete in Domino", radujcie się w Panu. Szaty liturgiczne mogą być - wyjątkowo - koloru różowego, a nie, jak w pozostałe niedziele Adwentu, fioletowego. Teksty liturgii tej niedzieli przepełnione są radością z zapowiadanego przyjścia Chrystusa i odkupienia, jakie przynosi.

/Napisane na podstawie tekstów internetowych/



Rozstrzygnięcie konkursu „Krzyże i kapliczki przydrożne”

Został rozstrzygnięty konkurs „Krzyże i kapliczki przydrożne w diecezji tarnowskiej”, w którym brali udział dzieci i młodzież z naszej parafii.

W konkursie zostały wyróżnione prace wykonane przez uczniów szkół naszej parafii. Były to:

- ♦ praca Julii Dumana uczennicy klasy II b Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach,
- ♦ praca fotograficzna „Kapliczki – perły polskiego krajobrazu” wykonana przez Kamila Kudłacza i Michała Pogwizda, uczniów klasy III c Gimnazjum w Gołkowicach.



Redakcja: Ks. Proboszcz Kazimierz Koszyk,
S. Korona, A. i G. Gorczowscy
Parafia pw. Świętego Antoniego Padewskiego
Gołkowice Górne 41, 33 – 388 Gołkowice Dolne
e-mail: kkoszyk@tarnow.opoka.org.pl
Strona internetowa parafii:
www.golkowice.tarnow.opoka.org.pl